

Lista utworów lirycznych do analizy i interpretacji
(finał, egzamin ustny; uczeń wybiera dwa teksty)

Stanisław Barańczak
Zdjęcie

Nie ruszaj się; tak, brawo;
tylko poczekam, aż
przejdą ci ludzie i sprawy,
z którymi zbyt mało masz

wspólnego; o, to jest dobre;
tylko przybliżę się, żeby
usunąć poza obręb
miliony niepotrzebnych

nieszczęść i słów; o tak, stój
właśnie tak; tylko nastawię
ostrość, żeby na jawie
uchwycić twój sen, twój

cień; tak, z tą właśnie
miną, w tej pozie;
tylko się cofnę może,
żeby nie za wyraźnie

rysowały się linie
na twarzy, na murze, w tle;
tak, dobrze, właśnie te
myśli, nie inne;

tylko migawka: niech
na mgnienie się uciszy
czas, jego śmiech
nie najzyczliwszy;

tak, wreszcie, bądź tak chwilę;
z tym, że już zmierzch:
a został jeden tylko
jednorazowy flesz

Stanisław Barańczak, *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997.

Zbigniew Herbert
Głos wewnętrzny

mój głos wewnętrzny
niczego nie doradza
niczego nie odradza

nie mówi ani tak
ani nie

jest słabo słyszalny
i prawie nieartykułowany

nawet jeśli się bardzo głęboko pochyli
słyszać tylko oderwane
od sensy sylaby

staram się go nie zagłuszać
obchodzę się z nim dobrze

udaję że traktuję go na równi
że mi na nim zależy

czasami staram się z nim nawet rozmawiać
– wiesz wczoraj odmówiłem
nie robiłem tego nigdy
teraz też nie będę

– glu – glu

– no więc sądzisz
że dobrze zrobiłem

– ga –go –gi

–dobrze że się zgadzamy

– ma – a

– no a teraz wypocznij

jutro znów pogadamy

nie jest mi na nic potrzebny
mógłbym o nim zapomnieć

nie mam nadziei
trochę żalu
gdy leży tak
przykryty litością
oddycha ciężko
otwiera usta
i stara się podnieść
bezwładną głowę

Zbigniew Herbert, *Wiersze zebrane*, Kraków 2008.

Ewa Lipska
Dyktando

Pod dyktando.
Żeby tylko nie popełnić błędu.
Naród
nie napisać przez tłum otwarty.
Wiedzieć
kiedy zamykać a kiedy otwierać
usta.
Milczeć –
ale z jakiej litery?
Odmienić się
ale nie przez przypadek.
Uważać
aby miłość nie napisać oddzielnie
tak jak czarna jagoda albo pierwszy lepszy.
Czujnie
po pewnych datach postawić kropkę.
Przy innych
minutę ciszy.
Uważać
aby życia nie napisać przez skróty.

Pamiętać
aby nie popełnić błędu przy śmierci.
Umrzeć
ortograficznie.

Ewa Lipska, *Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978.

Czesław Miłosz
Do leszczyny

Nie poznajesz mnie, ale to ja, ten sam,
Który wycinał na łuki twoje brunatne pręty,
Takie proste i śmigłe w biegnięciu do słońca.
Rozrosłaś się, ogromny twój cień, hodujesz pędy nowe.
Szkoda, że tamtym chłopcem już nie jestem.
Chyba kij sobie bym wyciął, bo widzisz, chodzę o lasce.

Kochałem twoją korę, brązową z białym nalotem,
Koloru najzupełniej leszczynowego.
Radują mnie te, co przetrwały, dęby i jesiony,
Ale ty ucieszyłaś mnie najbardziej,
Jak zawsze czarodziejska, z perłami twoich orzechów,

Z pokoleniami wiewiórek, które w tobie tańczyły.

Jest coś z heraklitejskiej zadumy, kiedy tutaj stoję,
Pamiętający siebie minionego
I życie, jakie było, a też jakie być mogło.
Nic nie trwa, ale trwa wszystko: ogromna stałość.
I próbuję w niej umieścić moje przeznaczenie,
Którego, tak naprawdę, przyjąć nie chciałem.
Byłem szczęśliwy z moim łukiem, skradając się brzegiem baśni.
Co stało się ze mną później, zasługuje na wzruszenie ramion
I jest tylko biografią, to znaczy zmyśleniem.

POST SCRIPTUM

Biografia, czyli zmyślenie albo wielki sen.
Obłoki ułożone warstwami na skrawku nieba między jasnością
brzóz.
Żółte i rdzawe winnice pod wieczór.
Na krótko byłem sługą i wędrowcem.
Odpuszczony, wracam drogą niebyłą.

Czesław Miłosz, *To*, Kraków 2001.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska **Czas, krawiec kulawy**

Czas, jak to Czas, krawiec kulawy,
z chińskim wąsem, suchotnik żwawy,
coraz to inne skrawki przed oczy mi kładzie,
spoczywające w ponurej szufladzie.
Czarne, bure, zielone i wesołe w kratki,
to zgrzebne szare płótno, to znów atlas gładki.
Raz – coś błysło jak złotem,
zamigotało zielonym klejnotem,
zatęczyło na zgięciu,
zachrząściło w dotknięciu...
Więc krzyknęłam: „Ach! z tego, z tego chcę mieć suknię!” Lecz Czas, jak to Czas, zły
krawiec, tak pod wąsem fuknie:
”To sprzedane do nieba – cała sztuka –szczęśliwy, kto ten skrawek widział – niech
większego szczęścia nie szuka”.

– To rzekłszy, schował prędko próbkę do szuflady,
a mnie pokazał sukno barwy – czekolady – –.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, *Poezje*, Warszawa 1958.

Edward Stachura **Wędrowną życie jest człowieka**

Wędrowną jedną życie jest człowieka;
Idzie wciąż,
Dalej wciąż,

Dokąd? Skąd?
Dokąd? Skąd?

Jak zjawia senna życie jest człowieka;
Zjawia się,
Dotknąć chcesz,
Lecz ucieka?
Lecz ucieka!

To nic! To nic! To nic!
Dopóki sił,
Jednak iść!
Przecież iść!
Będę iść!

To nic! To nic! To nic!
Dopóki sił,
Będę szedł!
Będę biegł!
Nie dam się!

Wędrowną jedną życie jest człowieka;
Idzie tam,
Idzie tu,
Brak mu tchu?
Brak mu tchu!

Jak chmura zwiewna życie jest człowieka!
Płynie wzwyż,
Płynie w niż!
Śmierć go czeka?
Śmierć go czeka!

To nic! To nic! To nic!
Dopóki sił,
Jednak iść!
Przecież iść!
Będę iść!

To nic! To nic! To nic!
Dopóki sił,
Będę szedł!
Będę biegł!
Nie dam się!

Edward Stachura, *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, Warszawa 1984.

Leopold Staff
Czucie niewinne

Łakami idę. W krąg kwiaty
I słyhać brzęki pszczelne.
W powietrzu modro-złotym
Śni próżnowanie niedzielne.

Słońce świeci spokojnie,
Jak gdyby od niechcenia;
Obłoki są tak białe,
Jakby nie mogły siać cienia.

Ptak śpiewa, jakby nie śpiewać
Nikommu ani się śniło.
Jest mi tak dobrze na duszy,
Jakby mnie wcale nie było.

Najpiękniej bowiem jest, kiedy
Piękna nie czuje się zgoła
I tylko jest się, po prostu
Tak, jak jest wszystko dokoła.

Leopold Staff, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1973.

Wisława Szymborska
Pytania zadawane sobie

Co jest treścią uśmiechu
i podania ręki?
Czy nigdy w powitaniach
nie jesteś daleka,
tak jak bywa daleki
człowiek od człowieka,
gdy wyda sąd niechętny
pierwszego wejrzenia?
Czy każdą dolę ludzką
otwierasz jak książkę,
nie w czcionce,
nie w jej kroju
szukając wzruszenia?
Czy na pewno, czy wszystko
odczytujesz z ludzi?
Wymijające słowo
dałaś w odpowiedzi,
pstry żart w miejsce szczerości –
jak obliczysz straty?
Nieziszczone przyjaźnie,
lodowate światy.
Czy wiesz, że przyjaźń trzeba
współtworzyć jak miłość?
Ktoś w tym surowym trudzie

nie dotrzymał kroku.
A czy w błędach przyjaciół
twojej winy nie było?
Ktoś żalił się i radził.
Ile łez obeschło,
zanim przyszedł na pomoc?
Współodpowiedzialna
za szczęście tysiącleci –
czy nie lekceważysz
pojedynczej minuty
łzy i skurczu twarzy?
Czy nigdy nie wymijasz
cudzego wysiłku?
Stała szklanka na stole
i nikt jej nie spostrzegł,
aż dopiero gdy spadła
nieuważnym potraconą ruchem.

Czy w ludziach wobec ludzi
wszystko jest najprostsze?

Wisława Szymborska, *Pytania zadawane sobie*, Kraków 1954.

Julian Tuwim
Rwanie bzu

Narwali bzu, naszarpali,
Nadarli go, natargali,
Nanieśli świeżego, mokrego,
Białego i tego bżowego.

Liści tam – rwetes, olśnienie,
Kwiecia – gąszcz, zatrzęsienie,
Pachnie kropliste po uszy
I ptak się gdzieś zawieruszył.

Jak rwali zaciętrzewieni
W rozgardiaszu zieleni,
To się narwany więzień
Wtrzepotał, wplątał w gałęzie.

Śmiechem się bez zanosy:
A kto cię tutaj prosił?
A on, zieleń śpiewając,
Zarośla ćwierkiem zrosił.

Głowę w bzy – na stracenie,
W szalejące więzienie,
W zapach, w perły i dreszcze!
Rwijcie, nieście mi jeszcze!

Julian Tuwim, *Wiersze wybrane*, Wrocław – Warszawa – Karków – Gdańsk – Łódź 1986.

Jan Twardowski
Sprawiedliwość

Profesor Annie Świderkównie

Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
gdyby wszyscy byli silni jak konie
gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości
gdyby każdy miał to samo nikt nikomu nie byłby potrzebny

Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością
to co mam i to czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne
jest noc żeby był dzień
ciemno żeby świeciła gwiazda
jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza
modlimy się bo inni się nie modlą
wierzymy bo inni nie wierzą
umieramy za tych co nie chcą umierać
kochamy bo innym serce wychłódło
list przybliży bo inny oddala
nierówni potrzebują siebie
im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich
i odczytywać całość

Jan Twardowski, *Miłość miłości szuka*, tom 1, Warszawa 1999.